

RABINDRANATH TAGORE

# KABULIWALA

Rabindranath Tagore

**Kabuliwala**

«Public Domain»

**Tagore R.**

Kabuliwala / R. Tagore — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Rabindranath Tagore

## Kabuliwala

*Kabuliwala* – sprzedawca owoców, pochodzący z Kabulu. [przypis edytorski]

Moja mała pięcioletnia córeczka nie może żyć bez paplania. Jestem głęboko przekonany, że w całym swoim życiu ani minuty nie strwożyła na milczenie. Matka się o to nieraz gniewa i chciałaby jej szczebiotaniu koniec położyć, ale ja nie. Dla mnie widok Mini milczącej jest nienaturalny i długo znieść go nie mogę. Toteż zwykle bardzo żywo z sobą rozmawiamy.

Na przykład pewnego dnia, kiedy byłem w połowie siedemnastego rozdziału swej nowej powieści, Mini wśliznęła się ukradkiem do mego pokoju i wzięwszy mnie za rękę, oświadczyła mi:

– Ojczy, odźwierny Ramdajal mówi na wronę, że to kruk! Ale on się na tym nie zna, prawda?

Zanim mogłem jej wytłumaczyć rozmaitość zwyczajów wyrażania się, już żeglowała po wodach innych tematów:

– Co na to powiesz, ojczy? Bhoła mówi, że na niebie w chmurach jest słoń i ten słoń wyrzuca wodę z trąby, i wtedy deszcz pada!

Zaś gdy ja w zamyśleniu szukałem stosownej odpowiedzi, ona wystrzeliła nowym pytaniem:

– Słuchaj, ojczy, czy matka jest twoją krewną?

– Jest siostrą mej duszy – szepnąłem mimo woli, a potem zrobiłem poważną minę i rzekłem:

– A teraz idź i baw się z Bholą, Mini! Ja jestem zajęty!

Okno mego pokoju wychodzi na ulicę. Mała usiadła mi u nóg na ziemi koło biurka i bawiła się po cichutku, bębniąc sobie po kolankach. Ja pracowałem pilnie nad swym siedemnastym rozdziałem, w którym bohater, Pratap Singh, właśnie trzyma w ramionach bohaterkę i zamierza uciec z nią, wyskakując przez okno trzeciego piętra, gdy naraz Mini przestała się bawić, podbiegła do okna i zawołała:

– Kabuliwala! Kabuliwala!

Istotnie, ulicą szedł powoli Kabuliwala. Ubrany był w przestronne suknie swego narodu, z wielkim turbanem; na plecach niósł worek, a w rękach miał skrzynki z owocami. Nie wiem, co się mojej córeczce stało, ale naraz zaczęła go głośno wołać.

„Ach!” – pomyślałem sobie. – „Ten mi tu teraz wejdzie i ja nigdy tego siedemnastego rozdziału nie skończę!”

W tej chwili Kabuliwala się obejrzał i ujrzał dziecko. Jak tylko Mini to zauważyła, zląkała się nagle i uciekła do matki. Miała widać przesadne wyobrażenie, że ten wysoki mężczyzna niesie może w swym worku na plecach dwoje czy troje dzieci takich jak ona. A tymczasem handlarz minął już bramę i powitał mnie z uśmiechem na twarzy.

Mimo iż sytuacja, w jakiej znajdowała się moja bohaterka i mój bohater, była istotnie niebezpieczna, uczułem się zmuszony do pozostawienia ich na chwilę własnemu losowi i kupienia czegoś od tego człowieka, którego przecie do domu zawołano. Parę drobiazgów od niego kupiłem, a przy tej sposobności wywiązała się też między nami pogawędka o Abdur Rahmanie, Rosjanach, Anglikach i policji granicznej.

Na odchodnym zapytał:

– A gdzie ta mała dziewczynka, proszę pana?

Przyszedłszy do przekonania, że Mini należałoby z jej niedorzecznego strachu wyleczyć, kazałem ją zawołać.

Stała przy moim krześle i przyglądała się Kabuliwali z jego workiem. Częstował ją orzechami i winogronami, jednakże jej nieufność z tego powodu jeszcze wzrosła. Mini nie dała się niczym skusić, a tylko tym mocniej trzymała się mnie.

Takie było ich pierwsze spotkanie.

Jednakże pewnego poranka, zaledwie parę dni później, wychodząc z domu, zauważyłem ku swemu niezmiernemu zdumieniu rzecz zupełnie nieoczekiwaną. Oto Mini siedziała na ławce przed domem i śmiejąc się, gawędziła z Kabuliwalą, który siedział u jej stóp. Zdawało się, że – wyjąwszy oczywiście ojca – moja córeczka w życiu swym nie miała uważniejszego słuchacza. A już koniec jej malutkiego sari pełen był migdałów i rodzynków, którymi obdarzył ją gość.

– Po co jej tyle tego dajesz? – zapytałem i podałem mu pół rupii.

Kabuliwala wziął pieniądze bez wahania i wsunął go do kieszeni.

Niestety, kiedy za godzinę wróciłem, okazało się, że pieniążek wywołał dwa razy większą awanturę, niż był wart. Albowiem Kabuliwala dał go Mini, a gdy matka ujrzała w jej rękach świecąca monetę, natychmiast wpadła na nią.

– Skąd masz te pół rupii?

– Kabuliwala mi ją dał! – odpowiedziała Mini ucieszona.

– Kabuliwala! – wykrzyknęła matka z przerażeniem. – O, Mini, jakże mogłaś ją przyjąć od niego!

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.